

ANNA DYMNA

Kolejna próba!

Życie nauczyło ją, że nie wolno poddawać się bez walki. Teraz jej pomocy potrzebuje ukochany mąż.



Krzysztof Orzechowski jest dyrektorem teatru.

Wierzy, że problemy są przejściowe.

W październiku ubiegłego roku Anna Dymna (64) z nieukrywaną radością wzięła udział w jubileuszu 45-lecia pracy twórczej swego męża Krzysztofa Orzechowskiego (68). Podczas obchodów mąż aktorki, wybitny reżyser teatralny, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności społeczno-charytatywnej i za osiągnięcia w promowaniu narodowej kultury i sztuki.

Były słowa podziękowania, lzy wzruszenia, a także rozmowy o przyszłości. Pani Anna z dumą włączała się w dyskusje na temat dalszej drogi męża i planów rozwoju krakowskiego Teatru im. J. Słowackiego, w którym życiowy partner piastuje zaszczytne stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego.

Aktorka stoi murem za swoim mężem, który przeżywa teraz wyjątkowo trudne chwile.

Nigdy nie wątpiła, że owocna kariera męża nie jest dziełem przypadku. Scenie i miłości do teatru pan Krzysztof był wierny przez całe życie, traktował to jako misję, wszystko temu podporządkował. Teatr im. Juliusza Słowackiego stał się jego drugim domem.

– Są dni, gdy mąż prawie nie wychodzi z teatru. Ja też mam dużo pracy, bywa więc, że nie widzimy się całymi tygodniami – szczerze opowiadała pani Anna.

Mówiąc te słowa nie mogła przypuszczać, że zaledwie kilka miesięcy później kariera ukochanego mężczyzny może zostać gwałtownie i boleśnie zahamowana. Ze po siedemnastu latach będzie musiał rozstać się ze słynną krakowską sceną. Jego kadencja upływa pod koniec sierpnia, wtedy musi być jasne, kto pokieruje placówką przez kolejne lata.

Pani Anna miała cichą nadzieję, że będzie to jej mąż. Jest on postacią niezwykle cenioną w twórczych środowiskach Krakowa, znanym reżyserem, wizjonerem. Jednak Zarząd Województwa Małopolskiego postanowił, że czas na zmiany. Na początku roku ogłoszono więc konkurs na stanowisko dyrektora. Zrobiono to na wyraźną prośbę aktorów teatru, z których większość domagała się radykalnych zmian, także jeśli chodzi o kadre kierowniczą.

Obrońcy pana Krzysztofa podjął się nawet kardynał Stanisław Dziwisz, ale decyzji małopolskich władz nie udało się cofnąć. Konkurs rozpisano... i dalsza kariera obecnego dyrektora stanęła pod znakiem zapytania.

– Był zbyt dumny, by stanąć do konkursu – mówi nasze źródło.

Pani Anna, jako kochająca żona, stoi murem za swoim mężem. – Teatr im. Słowackiego cieszy się ogromną renomą. Ma wspaniałą historię, w ostatnich latach dopisał do niej karty pan Krzysztof. Ania nie ma żadnych wątpliwości, że mąż mógłby z wielkim sukcesem prowadzić scenę przez następne lata – mówi nasz rozmówca z Krakowa.

Czy nie jest już za późno? Konkurs rozpisano, komisja, której przewodniczył Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa, wyłoniła zwycięzcę. Został nim producent Krzysztof Gluchowski (50). To on jest rekomendowany na nowego dyrektora teatru. Z naszych informacji wynika, że spotkał się już z zespołem teatru...

– Tak naprawdę nie wiadomo co będzie. Krzysztof nadal przychodzi do teatru, podejmuje dyrektorskie wiążące decyzje. Nie został sam. Ania wierzy w niego i walczy, w dobrej wierze. Jest przekonana, że Krzysztof może wiele dobrego dla tej sceny i miłośników teatru zrobić – mówi nam osoba z teatru. Czy ta walka może przynieść sukces? Niezależnie od wyniku może być pewny, że żona stanie za nim murem. **GK**